

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Poniedziałek, dnia 5 października 1914 r.

Kursy Muzyczne

profesora **Antoniego Grudzińskiego**
Piotrkowska 84.

Lekcje rozpoczną się 1 października Kancelaria otwarta codziennie od 11 do 1 i od 4 do 6 wiecz. Personal pedagogiczny bez zmiany. Zapisy przyjmuje zarządzająca administracja p. J. Wiśniewska 3

Ostrzeżenie.

Wobec kradzieży parkanów, węgla i materiałów opałowych, jakie w ostatnich dniach miały miejsce, a które pod żadnym pozorem tolerowane być nie mogą, Centralny Komitet Milicji Obywatelskiej niniejszym ostrzega, że zmuszony będzie w obronie cudzego mienia, chwycić się środków najsurowszych.

**Centralny Komitet
Milicji Obywatelskiej.**

Łódź, 5 października 1914 r.

Dola pracowników handlowych

Na pracowników handlowych proletariatu łódzkiego zwykły patrzeć jako na „panów”. Zdaniem wielu, pracownicy handlowi są lepiej uposażeni materialnie i los ich jest jakoby bardziej, niż los robotników, zabezpieczony przed możliwymi „niespodziankami” łódzkiemi. Otóż chwila obecna dowiodła, że pracownikowi handlowemu powodzi się nie lepiej, niż robotnikowi fabrycznemu.

Ci z pracowników handlowych, którzy otrzymują pensję, z góry, mieli wypłaconą należność za lipiec. Tym zaś, którzy otrzymywali pensję „z dołu” znaczna część fabrykantów i pracodawców, czując, że zbliża się chwila krytyczna, zwlekano z wypłatą, aby już w pierwszych dniach sierpnia, a więc po wypowiedzeniu wojny, zredukować pensję do 30, a najwyżej 50 procent.

Tylko znikoma część pracodawców (można ich na palcach przeliczyć) otrzymuje dotąd całą pensję; większa natomiast jest liczba pracodawców, którzy pod różnymi pretekstami nie płacą swym pracownikom żadnego wynagrodzenia. Pozostała część pracodawców wypłaca, począwszy od 25 do 50 procent, najczęściej jednak szefowie faworyzują tradycyjne „30 procent”.

Zachodzi więc pytanie: czy pracodawcy faktycznie nie mają środków do wypłacania swym pracownikom

całkowitej pensji, czy natomiast jest to jeszcze jeden objaw tak bardzo ulubionego w Łodzi wyzysku.

Po rozważeniu tego pytania musimy, niestety, dojść do wniosku, że nawet w tak epokowej chwili pracodawcy łódzcy nie mogli się rozstać ze swym stałym systemem wyzyskiwania do ostatnich granic swych pracowników.

Trudno bowiem jest sobie wyobrazić, aby lwia część przedsiębiorstw łódzkich znalazła się od razu zupełnie bez środków i aby przy małej odrobinie dobrej woli nie zdołanoby złemu zaradzić. Znamy co prawda wypadki zupełnej niewypłacalności fabrykantów. Są to jednak wypadki pojedyncze i dodajmy bardzo nieliczne.

Wiemy natomiast o całym szeregu przedsiębiorstw, które zaraz po wypowiedzeniu wojny wysłały do Cesarstwa swych przedstawicieli po inkasowanie należności. Zainkasowano dość znaczne sumy, ale niewiele skorzystało z tego pracownicy.

Przeciętnie pracownicy zarabiali 25—30 rb. miesięcznie, co przy drożyznie jest absolutnie niewystarczającym. Zarobek ten chroni ich tylko od śmierci głodowej. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że znaczny odłam pracowników został obecnie obciążony krewnymi—uciekierami z prowincji, to trudno jest wyobrazić sytuację w jakiej są dwie części pracowników handlowych znalazła. Jeszcze stosunkowo znośniejsze było ich życie dopóki nie nasunęła się kwestja opatowa, która pochłania znaczną część zarobków, krzywdząc poważnie inne, i tak już skromne pozycje budżetu i jego równowagę. A pomocy w szerszym tego słowa znaczeniu—znikąd nie widać. Na szczęście Stow. pracowników handlowych ulżyło po części doli pracowników, zorganizowawszy tanią kuchnię i sprzedaż produktów żywnościowych po cenach kosztu.

Cóż jednak czynić mogą ci z pracowników handlowych, którzy nie są członkami Stow.? (A takich jest najwięcej!)

Do kogo mają się udać o pomoc?!

M. W.

Feljetonik.

Telegramy własne.

Dla tych pism, które wobec braku komunikacji telegraficznej i telefonicznej robią w pocie czoła telegramy własne, podajemy wzory, którymi posilkiwać się mogą wobec braku podręczników odpowiednich.

Oto kilka próbek:

Łowicz. Odbyla się tu wielka bitwa. Było milion rosyjczyków i dwa miliony niemieców. Prawie wszyscy zginęli. Ocalało tylko 4 ludzi, którzy zawarli pokój, na mocy którego Polska ma być przyłączona do Hiszpanii. Król Alfons zgodził się na to.

Berlin. Wobec groźnej sytuacji Bismark wstał z grobu. Szczegółów brak.

Konstantynopol. Rosja wypowiedziała Turcji wojnę. Turcja nie zgadza się.

Bordeaux. Prezydent Poincaré został ranny w La Croix.

Pułtusk. Warszawa wyleciała w powietrze. Ruch tramwajowy wstrzymany.

Banaaj.

Matka-belgijka do cesarzowej niemieckiej.

Wychodzący w Antwerpii dziennik „Metropol” zamieszcza wzruszający i pełen godności „list otwarty” Matki-Belgijki do cesarzowej niemieckiej. Brzmiał on:

Pani! Z dzienników dowiedziałam się, że syn pani, Joachim, powrócił z pola bitwy ranny i że pani przy spotkaniu z nim z dumą i zachwy-

tem spoglądała na „Żelazny Krzyż” zdobiący pierś jego. I ja mam syna, który również jest ranny jak i syn pani, ale jeszcze nie powrócił. Trzy tygodnie już modlę się za niego do Boga. Walczył on, dzięki Bogu, nie pod jednym sztandarem z synem pani, jako matka jednak i żona pojmuję radość pani.

Nie żywię uczucia żalu do żołnierzy pani, którzy ranili syna mego. Na wojnie wszystko zależy od szczęścia. Nie mogę jednak zapomnieć, że syn pani zasłużył sobie na „Żelazny Krzyż”, dowodząc dziką hordą, która rabunkami i zabójstwami zalała moją biedną Belgię.

Czy pani może być dumna z tego? Czy nie zaszepiły radości pani żadne czarne myśli? Czy wierzy pani w to, że jego „Żelazny Krzyż” nie jest splamiony, że może uchodzić za zaszczytne odznaczenie za męstwo w boju? Czy wierzy pani, że krzyż ten uwalnia od odpowiedzialności za ową zbrodniczą orgię ukrucieństw, jakich się wyrzutki dopuścili nad narodem moim?

Czy sądzi pani, że jeden bodaj oficer, a syn pani mniej niż ktokolwiek inny może mieć nadzieję, iż uda mu się uniknąć straszego sądu przed bogiem za zbrodnie, dokonywane przez tygodnie całe systematycznie i bez litości we wszystkich zakątkach biednej ojczyzny mojej? Czy krzyż ten, obok dumy, nie wołuje w pani drżenia pewnego na myśl, że symbol Chrystusa zdobi pierś tych, którzy mają na sumieniu najwstrętniejsze gwałty?

Nie zazdroścę pani dumy jej. Dużo jeszcze też osuszyć nam trzeba będzie, dużo ruin odbudować, błogosławię jednak Boga za to, że objąć możemy naszych synów—żołnierzy z dumą i wiarą, że to żołnierze, a nie zbójcy!...

Odgłosy wojny.

Losy podjazdów niemieckich pod Łodzią.

Obydwa podjazdy kawaleryjskie niemieckie, które zapuściły się w granice Łodzi, nie powróciły już do głównej armji. Czterech ułanów niemieckich, którzy wkroczyli do miasta ulicą Łągiewnickiej, na polach kolonji Radogoszcz zaatakowanych zostało przez kozaków rosyjskich, ukrywających się w lasku Hein tza.

Pomiędzy Grabinką a folwarkiem Marysin kozacy zarabiali dwóch ułanów niemieckich, oficer zaś i szeregowiec ratowali się ucieczką w kierunku Rogów.

Drugi podjazd, który ulicą Zarzewską udał się na Zarzew, w sile 10 koni, po pewnym czasie został wytopionym i osaczonym na Widzewie przez oddział dragonów i kozaków.

Wobec odcięcia odwrotu i przewagi liczebnej po stronie rosyjskiej, niemieccy kawalerzyści poddali się. Widocznie obydwie podjazdy niemieckie miały się połączyć ze sobą w

Zarzewie, ponieważ dwóch kawalerzystów niemieckich, którzy uszli szabel kozackich pod Marysinem, w dniu wczorajszym zaopatrzonych w białe chorągiewki, przybyło do Zarzewa, wpytując się po drodze u mieszkańców o żołnierzy niemieckich.

Dowiedziawszy się o losie towarzyszy, Niemcy oddalili się szybko w kierunku Andrzejowa, po przez pola zarzewskie poza cmentarzem katolickim. Konie kawalerzystów były bardzo zdżożone, jeźdźcy zaś okryci błotem i pyłem. (k)

Niemcy w Piotrkowie.

Wojska niemieckie dokonały oficjalnej okupacji Piotrkowa.

Komendantem miasta zamianowano majora von Holtwega.

Niezwłocznie komendant wojskowy wydał szereg postanowień obowiązujących dla mieszkańców.

Ograniczono ruch kołowy i pieszy na ulicach miasta. Od godz. 7 wiecz. do 7 rano nie wolno nikomu ukazywać się na ulicy.

Straży więziennej skonfiskowano broń.

Wszystkie mieszkania wychodzące na ulice, nocną porą winny posiadać oświetlone okna. Mieszkania, opuszczone przez lokatorów, winny być oznaczone specjalnymi nalepkami z papieru.

W mieście znajduje się około 120,000 wojska, różnych gatunków broni. Żołnierze rozlokowani są we wszystkich budynkach rządowych, oraz na kwaterach w mieszkaniach prywatnych.

W gmachu urzędu gubernialnego rezyduje sztab główny. Na dworzec kolejowy ustawicznie nadchodzi pociągi wojskowe z pułkami, cofniętymi z frontu zachodniego. Wojska te wysyłane są niezwłocznie na front bojowy przez Sulejów i Tomaszów w kierunku Skierniewic i Radomia.

W żydowskim sądnym dniu Niemcy polecił wszystkie sklepy mieć otwarte, czynili bowiem ogólne zakupy, za które płacili gotówką.

(k)

Starce pod Skierniewicami.

Jak nam komunikują osoby, przybyłe do Łodzi i Łowicza, w sobotę dnia 3 października pod wsią kościelną Maków blisko Skierniewic odbyła się pierwsza potyczka czołowych kolumn niemieckich, posuwających się od strony Rogowa na Skierniewice. Poza Pływią Niemcy powstrzymani zostali przez linię okopów rosyjskich i silny ogień karabinowy, posilowany przez krzyżowy ogień artylerji, ukrytej na pozycjach skierniewickich. Pierwszy impet ataku Niemców został wstrzymany, dalszych szczegółów walki brak.

Szczegóły bitwy pod Strykowem.

Jeden z obecnych w Strykowie podczas bitwy, jaką tam stoczyły wojska rosyjskie z niemieckimi opowiada nam następujące szczegóły:

O bitwie w Strykowie dowiedziałem się jeszcze w Łowiczu.

Po drodze z Główna do Strykowa widać pola usiane zabitemi końmi, kudnie wojskowe, karetki „Czerwonego Krzyża“ i t. p.

Podjechawszy ku Strykowi, udałem się na miejsce, gdzie stoczono bitwę.

Plac boju—to sąsiadujące z rynkiem place, niedaleko drogi, wiodącej do Kalisza od strony Warszawy.

Wojsko rosyjskie, cofające się od strony Łodzi zatrzymały się na tym miejscu, aby wypocząć.

W piątek około godz. 4-ej ukazał się nagle od drogi Brzezinskiej i Rogowa niemiecki opancerzony samochód wojskowy, który zaczął ostrzeliwać oddział. Wkrótce nadciągnął większy oddział ułanów, który natychmiast rozpoczął ogień.

Wojsko rosyjskie w pierwszej chwili nie wiedziało co począć. Wkrótce jednak zaczęło ono odpowiadać morderczym ogniem. Trwało to blisko godzinę.

Podczas walki wojsko rosyjskie cofnęło się nieznacznie i skręciło w stronę Główna na Łowicz. Zarówno Niemcy jak i Rosjanie ponieśli znaczne straty.

Strzelanina wywołała w Strykowie popłoch. Podczas strzelaniny raniono czterech mieszkańców. Ucierpiał także gmach kościoła marjawickiego. Dopiero po upływie kilku godzin, po bitwie mieszkańcy wyszli ze swych kryjówek.

(g)

Opowiadanie czecha.

Żołnierz piechoty austriackiej— Czech, wzięty do niewoli rosyjskiej, przynajmniej się, iż od początku wojny jedynym jego marzeniem było poddać się jaknajprędzej. W tym celu, gdy tylko rosyjski łańcuch tyraljerski rozwinął na pozycje austriackie gwałtowny ogień, nasz Czech wraz z kilkoma swymi towarzyszami, przypad-

twarzą do ziemi, udając martwego. W chwili jednak, gdy wyrównywała się linja bojowa zbliżyła się dostatecznie zmartwychwstał natychmiast i uszczęśliwiony broń złożył.

Według zapewnień tegoż jeńca, znacznie niebezpieczniejszymi od od wojsk rosyjskich są oficerowie austriaccy, którzy w razie dezercji gonią swych szeregowców z wycelowanymi rewolwerami.

Aeroplan zdobywczy.

W tych dniach mieszkańcy Versalu mieli możność zaobserwowania płynącego na błękitnym niebie, aeroplanu, który formą, kształtami i lotem przypominał zupełnie dwupłatowiec niemiecki systemu „Taube“.

Im niżej unosił się samolot nad ziemią, im dłużej krążył nad Versalem—tem pewniej orzec było można, że to aeroplan nieprzyjacielski.

Trwoga objęła wszystkich mieszkańców. Bo oto lada chwila groźny i wcale nieproszony gość miotać zaczął śmiertelne pociski, raniąc i zabijając ludzi, burząc domy, siejąc przestraszanie i zniszczenie.

Zdenerwowanie dosięgło zenitu, gdy nagle aeroplan, wykonawszy lekko kilka ewolucji w powietrzu, wzniósł się wyżej i zniknął na widnokręgu. Dopiero najbliższe wydania dzienników wyjaśniły gentlemanie zachowanie się awiatora.

Tak, w rzeczywistości, był to samolot niemiecki systemu „Taube“ ale w usługach już armji francuskiej. W początkach wojny był on stracony celnymi strzałami Belgów pod Namurem i dostał się do niewoli francuskiej.

Obecnie pełni służbę przeciwko swoim twórcom i do niedawna panom.

Korespondenci wojenni.

—o—

Korespondent wojenny w ostatnich czasach stał się osobistością oficjalnie uznaną i korzysta z urzędowych ułatwień.

W historycznej kronice korespondencji wojennych pierwszym znanym sprawozdawcą był Henryk Cratle Robinson, którego w 1808 wysłał „Times“ londyński na półwysep Pirenejski, aby śledził ruchy armji angielskiej generała Johna Moore’a. — Działalność jego miała zresztą formy bardzo prymitywne: nie towarzyszył armji angielskiej, nie był na polu bitwy, a wiadomości zbierał jedynie od oficerów i żołnierzy w głównej kwaterze. Pierwszym dziennikarzem, który towarzyszył armji i pozostawał w stosunku z komendantami wojsk był Karol Levis Gryneisen, sprawozdawca „Morning Post“ podczas powstania karliściów w Hiszpani w roku 1837.

Obyczaj utrzymania korespondentów na samym polu bitwy przylął się dopiero w drugiej połowie XIX wieku.

Cenzura sztabowa, która jest dziś zorganizowaną instytucją, zatrudniającą kilkunastu wykwalifikowanych oficerów, jest zarządzeniem stosunkowo niedawnym w historii wojen. — Jeszcze kampania włosko-austriacka w r. 1866 obylała się bez cenzorów. Bodaż jednak, że fakt niedyskrecji dziennikarskiej, jaki się ujawnił w tej właśnie wojnie, wpłynął później na obostrzenie przepisów sztabowych.

Pierwszym korespondentem, który posługiwał się w informacjach swych telegrafem, był Archibald Forbes, współpracownik „Daily News“. Uważany on być może za ojca dzisiejszej techniki dziennikarskiej w służbie sprawozdawczej na wojnie. Łączył w sobie te wszystkie uzdolnienia, które stanowią o wartości korespondencji wojennych: szybkość, jasność i żywość opisów. Odnaczał się przytem niezwykłą odwagą. — Odkąd wynaleziono dalekonośne karabiny—pisze w jednym ze sprawozdań—nie wystarcza już przyglądać się zdaleka bitwie. Korespondent musi wziąć w niej czynny udział, jeśli chce

naprawdę uświadomić sobie jej przebieg“.

Dowody wytrwałości i męstwa złożył Forbes w wojnie serbskiej 1876 roku. Pozostawał w ogniu przez pięć godzin, następnie przebył 120 mil angielskich na koniu do najbliższego bitwę telegraficznego, zmieniając konia co 15 mil. Po wystąpieniu sprawozdania, nad którym pracował trzy godziny, popadł w sen, który trwał 20 godzin.

Sprawozdawcą „New York Tribune“ w czasie wojny francusko-pruskiej 1870, był Holt White. Obserwował bitwę pod Sedanem, z pruskiej kwatery. Po klęsce chciał wysłać o niej telegraficzną wiadomość. W biurze telegraficznym francuskim nie chcieli jednak przyjąć depeszy, a nawet zagrożono korespondentowi aresztowaniem. Holt White udał się pierwszym pociągiem do Calais, na fódce przepłynął się przez kanał i stanął w Londynie o g. 5 rano.

W następnym dniu „New York Tribune“ miała dokładne sprawozdanie o klęsce, podczas gdy inne londyńskie dzienniki podały wiadomość tę o dwa dni później.

Największym utrudnieniem działalności sprawozdawców wojennych jest obecnie surowa cenzura, jakiej muszą się poddawać. Doprowadziła do ostatnich granic lord Wolseley, zwróciwszy szczególną uwagę władz militarynych na silne wpływy, jakie wywierają na opinię publiczną sensacyjne, nieraz przedczesne wieści z pola bitwy. W czasie kampanji Egipskiej nie pozwałał na wysyłanie żadnych depesz. Sprawozdawca „Timesa“ znalazł się w prawdziwym kłopotcie. Skreślono mu całą korespondencję tak, że dla zaspokojenia redakcji wysłał na drugi dzień barwny opis gwiazdzistej nocy na pustyni. Na to otrzymał od wydawcy telegraficzną odpowiedź:

— Co mi po gwiazdach? Chcę wiadomości.

Gdy korespondent pokazał lordowi Wolseley tę depeszę i skarzył się na swój los, odparł mu lord z uśmiechem:

— Wydawca pański jest człowiekiem nierozsądnym. Czyż jest coś bardziej interesującego i pewnego nad krążenie gwiazd w wszechświecie.

List partyzanta.

—o—

Przyniesiono nam do redakcji list młodego łodzianina, pisany do przyjaciół, a przywieziony do Łodzi przez współuczestnika walk, rannego w rękę.

Z listu okazuje się, że w ubiegły poniedziałek, partja była w okolicach Gębina. Partyzantów było 86. Zniszczono oddział niemiecki, składający się z ułanów, z których dwóch doprowadzono do „sztabu“.

W partji jest kilkunastu robotników łódzkich, kilku rolników ze szlachty i obrzyma większość chłopaków wlejskich. Ubrojeni w początkach licha, w broń wielce prymitywną, obecnie prawie wszyscy mają już karabiny.

Partyzanci są używani przez komendę rosyjską przeważnie do celów wywiadowczych i eskortowych.

Na czele partji stoi dowódca, który nakazał mianować się Pawłem.

Nowa sygnalizacja wojskowa.

Technika wojenna zmienia się ciągle i udoskonala w niesłychanie szybkim tempie. Nowe systemy wywiadowcze z pomocą balonów motorowych i aeroplanów, nowe działa, strzelające coraz szybciej i dalej, oddziały samochodowe i kołowe, mitrallezy automobilowe i t. d. i t. d., sprawiają, że wogóle system wojowania dzisiaj inny być musi zupełnie, aniżeli jeszcze przed paroma

dziesiątkami lat. Dzisiaj cała armia, bez względu na liczebność jej i długość frontu, musi być stale w kontakcie niezmiernie ścisłym.

Do utrzymania tego ścisłego kontaktu zdążają też wszystkie nowożytnie środki pomocnicze techniczne. W razie odległości dalszych — telegraf zwykły i iskrowy, aeroplany, gołębie pocztowe, samochody pełnią służbę wywiadowczą i roznośczą rozkazy, przy odległościach mniejszych — kawalerja, kolarze, telefoniści, sygnały optyczne. Rozpowszechniło się zwłaszcza, zastosowanie telefonu polowego, który dzisiaj łączy już kwatery główną nawet torpoczy i nawet patroli.

Zdarzają się jednak często wypadki, że telefonu nie można zastosować, czy to skutkiem braku dostatecznej ilości przewodników telefonicznych, czy ze względów taktycznych. Wtedy stosuje się zazwyczaj stary, wypróbowany i zawsze skuteczny system sygnałowy. W dzień używa się do tego celu chorągiewek, w nocy — latarek. Użycie jednak tych ostatnich jest dość niepewne i zawsze posiada tą samą wadę: jeżeli daje nawet jasne światło, to światło to rozchodzi się rozległym, rozproszonym na boki kręgiem, skutkiem czego zaciemnia się wyrazistość dawanych znaków.

Wadom tym zaradza radykalnie nowy aparat do sygnalizacji świetlnej, obmyślony przez francuza, Lepina. Aparat jest bardzo prosty: główną częścią składową jest mały reflektor, który, przytwierdzony na lunecie polowej, wysyła wąską, ostrą smugę światła. Na całość składa się soczewka sygnałowa, torba z baterją elektryczną i sznur przewodowy.

Sygnały nie mogą chybić celu, ponieważ sygnalizujący patrzy jednocześnie przez lunetę i odszukawszy uprzednio dany punkt, czy podobny sygnał świetlny, dopiero włącza prąd do latareczki, opatrzonej reflektorem. Sygnały sięgają na odległość 5 — 10 kilometrów, zależnie od jasności lub ciemności nocy. Pochwycenie sygnałów przez wroga jest bardzo trudne, jak to stwierdziły odnośne próby. Baterja elektryczna wystarcza na czas bardzo długi.

Kuchnie robotnicze.

—o—

(Sprawozdanie z dotychczasowej działalności).

Poczuwając się do obowiązku złożenia sprawozdania z działalności kuchni, przed ogółem robotniczym, chcielibyśmy, przed przystąpieniem do danych cyfrowych, zwrócić uwagę szerszych kół robotniczych na warunki, przyczyniające się do tego, że kuchnie robotnicze nie rozwijają się może tak jak należałoby oczekiwać.

Już sam charakter kuchni, pozabawiony zabarwienia filantropijnego, a całym ciężarem spadających na organizacje zawodowe, posiadające jeno nikłe środki finansowe, usunął od korzystania wszystkich tych, dla których kilka kopejek, potrzebnych na zapłacenie obiadu, stanowi kapitał... którego nie mają. A takich jest już dzisiaj tysiące!

Wszystkie zaś wysiłki i starania otrzymania środków z Komitetu Obywatelskiego nie odniosły dotychczas żadnego konkretnego skutku. Następnie, Związki zawodowe, mając fundusze ulokowane w bankach i kasach, nie są w stanie asygnować ich, przez ogólne zebrania kwot, przekazać do kuchni. Zaś, bodajże najważniejszą przyczyną jest brak odpowiednich lokali. Lokale związkowe, w których gnieźdzą się kuchnie, są bardzo szczupłe, nie posiadają odpowiednich pieców kuchennych i nie zawsze są położone w odpowiednich punktach miasta.

Dotkliwie, również, daje się we znaki brak odpowiednich naczyń kuchennych, szczególnie wielkich garnków i kotłów. Charakter samopomocy robotniczej, jaki noszą kuchnie robotnicze, nakłada również obowiązek przestrzegania tego, aby obiad, który dla większości korzystających z kuchni stanowi jedyne pożywienie na

całą dobę, był smaczny i pożywny. To zwiększa zaś koszt obiadów, podnosi deficyt i zmniejsza możność wydawania bezpłatnych obiadów. Kuchnie przyjęły następujący jadłospis: 1) fasola i kartofle, 2) zupa pomidorowa z ryżem, 3) krupnik z kaszy perłowej, 4) grochówka z kluskami kładzionymi, 5) zacierki z grochem, 6) kapuśniak i kartofle, 7) krupnik jaglany z kartoflami, 8) kasza perłowa z grochem, 9) kapuśniak z kaszą i kartoflami.

Cena za obiad wynosi 3 kop., zaś porcja (pół funta) chleba—2 kop.

Zaznaczamy, że sprawozdanie niniejsze obejmuje okres czasu od utworzenia się 1-ej kuchni do dnia 27 września włącznie. W dalszym ciągu umieszczając będziemy sprawozdania co tydzień. Jeżeli nie czyniliśmy tego dotychczas, to tylko dlatego, że dopiero teraz, przez ujednostajnienie księgowania i wprowadzenie drukowanych szematów, jesteśmy w możności w każdej chwili odtworzyć całością naszą pracę.

Sprawozdania cyfrowe:

I kuchnia przy Związku Zaw. Żyd. Piekarzy i cukierników Północna 19, otwarta dnia 16 sierpnia, w ciągu 43 dni swego istnienia wydała 2,700 obiadów: 2,327 płatnych i 373 bezpłatnych, przeciętnie dziennie 63. Chleba zużyto 4,090 funtów. Za obiady wpłynęło rb. 223.70 wydano zaś ogółem rb. 243.41. Deficyt wynosi rb. 19.88. Na fundusz kuchenny Zw. Zaw. asygnował rb. 8, otrzymano za pomocą ze Zw. Zaw. handlowców rb. 25. W wiktuałach wpłynęło ze sklepów ofiar za rb. 21.47. Na naczynia kuchenne wydatkowano rb. 6.08. W kasie dn. 27 września było rb. 7.54.

Personel kuchenny składa się z 80 osób—11 mężcz. i 19 kob.

II kuchnia (przy Zw. Zaw. Metalowców, Mikołajowska 84, fabr. „Winkler, Gärtner i Borman”) otwarta dn. 8 września w ciągu 20 dni swego istnienia wydała 643 obiady: 809 płatnych i 834 bezpłatnych, przeciętnie dziennie 32 rb. Chleba zużyto 534 i pół funta. Za obiady wpłynęło rb. 18.51, wydatkowano zaś ogółem rb. 52.46 i pół. Zw. Zawodowy wyasygnował rb. 37.41. Deficyt wynosi rb. 33.95 i pół. W kasie dnia 27 września było rb. 1.45 i pół. Personel kuchenny składa się z 10 osób: 4 mężcz. i 6 kob.

III kuchnia (przy zw. zaw. włókniścym, ul. Radwańska № 9), otwarta dnia 10 września w ciągu 18 dni swego istnienia wydała 468 obiadów: 367 płatnych, i 101 bezpłatnych, przeciętnie dziennie 26 obiadów. Chleba zużyto 352 fun. Za obiady wpłynęło rb. 19.39 wydatkowano zaś rb. 39.39 Zw. zaw. wyasygnował rb. 35. Deficyt wynosi rb. 20. Na naczynia kuchenne wydatkowano rb. 2.25. W kasie dnia 27 września było rb. 15. Personel stanowi 5 osób: 2 kob. i 3 mężcz.

Kuchnia II otrzymała następnie ofiary: 3 pud. soli (p. Berger, Nowomiejska № 8), 2 korce węgla (p. Franz Szulca) i 10 pud. drzewa (p. Wagner). Kuchnia III otrzymała 1 korzec węgla z fabr. Leonarda.

IV kuchnia (przy zw. zaw. krawców, Konstantynowska 5) nie funkcjonowała jeszcze w okresie sprawozdawczym.

V kuchnia (przy zw. zaw. pluszowników, Targowa 37), otwarta dnia 21 września w ciągu 7 dni swego istnienia wydała 352 obiady: 306 płatnych i 46 bezpłatnych, przeciętnie 50 dziennie. Chleba zużyto 222 i pół fun. Za obiady i chleb wpłynęło rb. 16.14, wydano zaś ogółem rb. 16.84. Deficyt wynosi 70 kop. Zw. Zaw. asygnował rb. 5. W kasie dnia 27 września było rb. 1.77. Personel kuchenny składa się z 7 mężcz. i 1 kobiety. Kuchnia otrzymała następujące ofiary: 2 korce węgla (p. Teodor Finster) i furę drzewa z tartaków p. Wagnera.

Ogółem w 4-ch kuchniach, funkcjonujących w okresie sprawozdawczym, wydano 4162 obiady: 3309 płatnych i 853 bezpłatnych, przeciętnie dziennie—171 ob.

Korzenie sprawozdań. Dziękujemy wszystkim firmom za przesłane do kuchni ofiary i grupę inteligencji, która złożyła na ręce p. I. G. i J. B. rb. 80. Kwitujemy także od-

biór z redakcji „Kurjera Łódzkiego” Rb. 6.

Specjalnie zaś dziękujemy zarządowi firmy „Winkler, Gärtner i Borman” za oddanie jadalni fabrycznej na lokal II kuchni, co umożliwiło też rozszerzenie działalności swojej.

Zarząd
kuchni robotniczych.

Kronika.

(d) Ze szkół elementarnych miejskich. Bez względu na czas niespokojny, w szkołach elementarnych miejskich wykłady odbywały się normalnie. Dzieci odwiedzają szkoły gorliwie i nie przepuszczają lekcji. Pozostał jeszcze znaczny kontyngens dzieci, których nieprzyjeżdżo do szkół z powodu braku miejsca, a to z przyczyny nie otwarcia projektowanych nowych szkół elementarnych miejskich.

(s) Zapisy do Milicji. — Pragnący zapisać się do Milicji obywatelskiej zechcą się zgłaszać do redakcji naszego pisma codziennie między 12 a 1 godziną w południe.

Zapisy również przyjmują się w biurze Milicji przy ul. Zawadzkiej nr. 8.

Wiceprezes Resursy rzemieślniczej p. M. Bawarski (Zawadzka nr. 2), za naszym pośrednictwem członków Resursy o zgłaszanie się do niego w celu zapisywania się do szeregów Milicji obywatelskiej.

(t) Wywóz towarów z Łodzi. W dniu wczorajszym pod wieczór pomimo niedzieli ciągnął szereg nalożonych towarami wozów szosą zgierską w kierunku Warszawy. Na zapytanie czy aby szczęśliwie dojadą, kierujący całą tą wyprawą odpowiedział, że jest w posiadaniu upoważnienia od komendanta wojsk rosyjskich, co zaś się tyczy wojsk niemieckich, to droga na Łowicz jest wolna, dwie godziny bowiem temu wrócił na rowerze zaufany gońiec, który rekognoskował całą drogę aż do Łowicza i znalazł ją zupełnie otwartą.

(s) Tania kuchnia polska dla inteligencji. Z powodu otrzymania dopiero teraz węgla na opał, wydawanie tanich obiadów rozpocznie się nieodwołalnie w czwartek, d. 8 października, od godz. 12—3 w lokalu Stow. Techników (Spacerowa 21, I piętro).

Cena obiadu z 2 dań 25 kop. Osoby pragnące korzystać z obiadu czwartkowego, proszeni są o wykupywanie bonów w lokalu Stow. Techników we wtorek i środę, od godz. 3—5 po poł.

(r) Ze Stow. Techników. W dniu 6 października b. r. we wtorek, o godzinie 6 i pół wieczorem, w celu omówienia rozmaitych spraw, odbędzie się posiedzenie w lokalu Stowarzystwa. O liczne i punktualne przybycie członków zarząd Stow. uprzejmie prosi.

(s) „Przewodnik Katolicki,” w bieżącym tygodniu nie wyszedł.

Czytelnicy tego pisemka, które podawało przeważnie przedruki z pism miejscowych i warszawskich, nie zapewne na tem nie stracą, a zaoszczędzą sobie bezpotrzebnie wydawanie na kupno gazetki kopieski.

(k) Na biednych. W dniu otwarcia nowej wędliniarńi p. Kijaka przy ul. Głównej wpłynęło do kasy Komitetu Obywatelskiego N. P. B. 20 rb. 10 kop., zebrane wśród obecnych, oraz 28 rb. 30 kop., stanowiące 10 proc. od wpływu dziennego.

(k) Ze zgromadzenia majstrów piekarskich. Wyznaczone na środę, dnia 7 b. m. kwartałne zebranie zgromadzenia cechowego majstrów piekarskich m. Łodzi nie odbędzie się z powodu nieobecności asesora magistratu, p. Bocheńskiego.

(k) Komunikacja z Piotrkowem. Komunikacja kołowa z Piotrkowem została obecnie przywróconą. Patrole wojskowe niemieckie po drodze rewidują niektóre turmanki, lecz przepuszczają je swobodnie. Od Piotrkowa do Częstochowy otwarto już komunikację kolejową. Władze

wojskowe niemieckie wyrokiem sądu polowego powiesiły kilku bandytów, ujętych z bronią w ręku na gościncu.

(r) Przejazd do Warszawy. Jak się dowiadujemy, zarówno podjazdy rosyjskie, jak i niemieckie nie czynią przeszkód w podróży kołowej do Skierniewic, natomiast wyjazd z poza tego miasta w stronę Łodzi jest surowo wzbroniony.

(k) Przerwanie komunikacji. Komunikacja kołowa Łodzi z Lutomiem została przerwana z powodu zburzenia mostów szosowych przez rzekę Ner pod Kwiatkovicami i Lutomiem.

(k) Niemcy na szosie pabjanickiej. Dziś o godz. 7 rano przez pola od strony Rudy Pabjanickiej, podjazd niemiecki złożony z 30 huzarów dotarł do szosy pabjanickiej. Huzarzy zatrzymywali przejeżdżnych, wypyując się co słychać w Łodzi, czy miasto nie odczuwa głodu, czy fabryki pracują, ile robotników pozostało w mieście i t. p.

Następnie huzarzy zatrzymali się przed domem kolonisty, zażądali prowiantów, za które zapłacili kwitem, poczem zawrócili z powrotem.

(g) Benzyna zamiast „Vichy.” Do jednego ze składów aptecznych zgłosiła się służąca, prosząc o butelkę „Vichy”, jako lekarstwa dla dziecka. Gdy dziecku dano lekarstwo, okazało się, że butelka zawierała benzynę. Widocznie przewidujący właściciel, w obawie, aby władze nie skonfiskowały benzyny, przelał zapas do flaszek z etykietami wody „Vichy”.

(s) Masowy rabunek na kolei fabryczno-łódzkiej. — Brak opału, który tak dotkliwie daje się uczuwać w naszym mieście, daje impuls do masowych rabunków wszelkiego rodzaju paliwa.

Oto, co nam komunikują z najwiarogodniejszych źródeł: Na stacji Widzew kolei fabryczno-łódzkiej znajdują się dość duże składy drzewa budowlanego, pedkłodów itp.

W ostatnich dniach okoliczni mieszkańcy urządają formalną napaść na pomienione składy i rabują bezkarnie wszelkie zapasy materiałów drzewnych.

Pomoc miejscowej żandarmerji, wraz z funkcjonariuszami kolejowymi jest bezsilna wobec groźnej postawy tłumów.

Jak nas informują, straty wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

(p) Wypadki. Obok dworca kolei kaliskiej, Jan Matniczak, lat 75, wyrobnik, przyciśnięty walącą się szopą odniósł nadwyręzenie kręgosłupa i potłuczenie całego ciała.

Również temu wypadkowi uległa 15-letnia robotnica Helena Kantorska, odnosząc ranę głowy i zwichnięcie prawej ręki.

Na ul. Pasaż Szulca róg Łąkowej, Fryderyk Pawlicki lat 20, robotnik odniósł ranę postrzałową z brauninga w prawą rękę przez nieznanego sprawcę.

Przy ul. Wólcazańskiej nr. 45, w fabryce przy maszynie odniósł rany szarpane prawej ręki 45-letni robotnik Józef Błaszczyk.

W lesie miejskim przy ul. Konstantynowskiej przy wyrębie lasu, Bruno Werbs, lat 20, robotnik, posirzelony został z dubeltówki strumem w twarz i prawy bok.

W polu przy ul. Rzgowskiej, Józef Matusiak, robotnik, przygnieciony podcięciem drzewem, odniósł złamanie lewej nogi i nadwyręzenie kręgosłupa.

Na ul. Mikołajewskiej nr. 62,

znaleziono w stanie zupełnego wyczerpania sił z głodu i choroby 60-letnią Paulinę Nowak, bez zajęcia.

Na ul. Benedykta róg Pańskiej znaleziono w stanie ogólnego osłabienia, Henryka Abramsona lat 38, robotnika bez zajęcia.

Zamiejscowa.

(k) Ranni w Piotrkowie. Jak nam komunikują z Piotrkowa, w dniu onegdajszym i wczoraj do Piotrkowa przywieziono pociągami kolejki sulejowskiej oraz furgonami sanitarnymi z górą tysięcy rannych żołnierzy niemieckich. Miejscowy szpital przepełniony. Ranni po przewiezieniu opatrunków przewożeni są pociągami sanitarnymi za granicę. Na miejscu pozostawiani są tylko lekko ranni.

(g) Z Częstochowy. Od osoby wiarogodnej przybyłej w dniu wczorajszym z Częstochowy, dowiadujemy się następujących interesujących szczegółów o życiu obecnym w stochowie.

Przedewszystkiem stwierdza owa osoba, że wszelkie pogłoski o krytycznym położeniu w mieście pozabawione są zupełnie podstawy. Przeciwnie, życie w Częstochowie jest prawie zupełnie normalne. Produktów żywnościowych pierwszej potrzeby niebrak, a ceny są bardzo przystępne. Tak, na przykład, korzec węgla kosztuje rubla, litr nafty — 12 kop., funt soli — 4 kop.

W mieście panuje porządek wzorowy. Gospodarką miejską kieruje Komitet Obywatelski i Milicja. Zatargi pomiędzy obywatelami najtę materjalnem rozpatrywane i rozstrzygane są w ciągu dwóch dni przez sąd obywatelski.

Nastrój w mieście jest obecnie zupełnie spokojny. Władze wojskowe poleciły pod grozą kary prowadzić dokładny spis mieszkańców i natychmiast meldować w książkach domowych przyjeżdżnych przybywających do Częstochowy.

Ucieczka z więzienia 143 więźniów.

W sobotę o godz. 9 rano administracja więzienia w Łęczycy po całonocnych przygotowaniach opuściła miasto, zabierając ze sobą pieniądze (w tem 280 rb. pieniędzy więźniów).

Więźniowie, pozostali bez dozoru i opieki, wyłamali drzwi cel swoich, bramę i wydostali się na miasto. Jeden z więźniów podpalił celę swoją.

Aresztantów w więzieniu było wtedy 143 (w tem 21 kobiet) Z wyjątkiem dwóch terrorystów, skazanych przez łódzki sąd wojenny na długoletnie więzienie, pozostali byli więźniami kryminalnymi, w połowie mieszkańcami Łodzi.

Większość więźniów była w ubraniach aresztanckich. Udali się oni na Ozorków i Łęczycę w kierunku Łodzi.

Jeden z nich, który nam fakt ten komunikuje, opowiada, że w mieście panuje spokój. Od miesiąca nie widziano jednego żołnierza niemieckiego. Po drodze więźniowie nie spotykali podjazdów, z wyjątkiem jadących na podwodzie w kierunku Łęczycy, trzech żołnierzy rosyjskich.

Z Łęczycy wyjechało nie więcej jak 2 tysiące mieszkańców.

(t)

Najważniejsze wiadomości.

Z dodatku dzisiejszego:

Roman Dmowski w Piotrogradzie.

WARSZAWA, 3 października. W tonie swobodnym narodowej demokracji wo komentują i kt za

proszenia do Piotrogradu byłego posła do Dumy Romana Dmowskiego. Zaproszenie wyszło podobno ze sfer oficjalnych.

Z Dmowskim wyjechali posłowie: Jaroński i Parczewski.

W kołach postępowych wiadomość tę traktują sceptycznie.

Kara doraźna na rabusiów.

MINSK, 3 października, (P. A. T.). Z powodu napływu do miasta tysięcy zbiegów z miasteczek i wsi pogranicznych, wzrosły w sposób groźny dla spokoju publicznego kradzieże i rabunki. W okolicy zdarzyły się dwa wypadki napadów zbrojnych, z których jeden zakończył się śmiercią osoby napadniętej. Z tego powodu władze wojskowe na moły przysługującego im prawa oddały pod sąd polowy 17 osobników, poszlakowanych o rabunki i kradzieże. Z tych jedenaście osób skazano na śmierć i niezwłocznie rozstrzelano. Obecnie w mieście panuje spokój.

Rzekomy niepokój francuzów.

KOPENHAHA, 3 października. — Agencja Wolfa komunikuje gazetom duńskim, że Francja z niepokojem śledzi operacje armji niemiecko-austriackiej na terenie Królestwa Polskiego i Litwy. Agencja powołuje się na artykuły w tej sprawie zawieszono obecnie organu Clémenceaux „L'homme libre“, zapatrującego się sceptycznie na wynik ostateczny walk.

KOPENHAGA. „Berliner Tageblatt“ omawiając wypadki na pograniczu persko-tureckim, pisze:

„Jak wojna Niemiec z Rosją rozpoczęła się w Belgji, tak wojna rosyjsko-turecka początek swój będzie miała w Persji. Z tego powodu nie możemy traktować bez zainteresowania nadchodzących stamtąd wieści“.

= (h) **Powrót delegacji.** — Przedstawiciele interesów miasta z łona obywatelstwa i kupiectwa, wydelegowani do Piotrogradu w sprawach pożyczki miejskiej i innych, pp.: dr. Alfred Biederman, Antoni Stamirowski i Leon Grohman wyjechali z Piotrogradu do Moskwy. Powrót ich do Łodzi spodziewany jest w śróde.

= (h) **Uwolnienie urzędników.** Zarząd akc. Tow. zakładów przemysłowych I. K. Poznańskiego wymówił w tych dniach z dniem 1 stycznia 1915 r. posady i miejsca wszystkim swoim pracownikom, pobierającym wynagrodzenie miesięczne. Wyłączeni zostali jedynie dyrektorzy i prokurenci firmy.

= (r) **Meldowanie widowskie.** Centralny Komitet milicji obywatelskiej podaje do wiadomości, że zgodnie z uchwałą zapadłą na posiedzeniu Komitetu wszystkie przedstawienia w teatrach, teatrzykach i kinematografach mogą się odbywać jedynie po uprzednim wyjednanu zezwolenia i zatwierdzenia programu i afiszów przez Centralny Komitet milicji obywatelskiej.

Z pomienionych przedstawień pobierana będzie opłata na rzecz biednych w stosunku 10 proc. od sumy brutto. Kontrola nad sprzedażą biletów i ostemplowanie powierzono zostały Komitetowi żywnościowemu.

Ostatnie wiadomości.

Na froncie rosyjsko-niemieckim.

PIOTROGROD. (P.A.T.) Ze sztabu Zwierzchniego Głównodowodzącego. Walki na froncie niemieckim trwają w dalszym ciągu. W okolicach Marjampola dotychczas nie dały żadnego rezultatu.

Zajęliśmy po ataku nocnym pozycję Krosne. Nieprzyjaciel odstępnie z Lejpun w stronę Suwałk, przy naszych energicznych atakach. Ze strony od strony Sejn do Suwałk niemycy cofnęli się w posiadanie: Ka-

walerja nasza ścigała ich atakując z wielkim powodzeniem. W okręgu suwalskim wrą zacięte bitwy.

Posiłki niemieckie, które wysłano w stronę Margrabowa rozpoczęły ataki na froncie Augustów-Suwałki.

Odparliśmy nieprzyjaciela ze Szczucina i Grajewa i przestąpili granicę niemiecką. Zagarnęliśmy część fur wojska niemieckiego, które operowało pod Osowcem.

Z okręgu mławskiego wojsko nasze wyparło nieprzyjaciela.

Bohaterski lotnik.

Jeden z mechaników, który znajdował się stale przy lotniku wojskowym Gruziniem, opowiada niektóre szczegóły o jego bohaterskiej śmierci.

Oddział lotniczy, w którym służył Gruzinow, miał swoje hangary w Lublinie.

Codziennie niemal, każdy z lotników wznosił się w podniebne sfery i dokonywał śmiałych wywiadów. Między innymi i Gruzinow dokonywał ryzykownych i nader pożytecznych wlotów, za co otrzymał słowa wdzięczności od swoich zwierzchników.

W przeddzień wypadku, Gruzinow, wrócił do domu bardzo zadowolonym i rzekł do mechanika:

— Dzisiaj, otrzymałem pochwałę od samego komendanta korpusu, a to wiele znaczy.

Nazajutrz, Gruzinow, zbudzony o 6-ej godz. przez mechanika, wstał w wybornym humorze, wypił herbatę i udał się do hangaru dla sprawdzenia maszyny.

Motor funkcjonował bez zarzutu. W czasie tym, Gruzinow, wiele dowcipkował z towarzyszącymi broniami. O godzinie 7 lekkim ruchem odbił się od ziemi i wzniósł na bardzo znaczną wysokość.

Po chwili znikł z oczu obserwujących go rycerzy powietrza.

Upłynęło kilka godzin — lotnik nie wracał. Zbliżał się już wieczór, a Gruzinowa jeszcze nie było widać.

Zaniopokojono się tem niezmiernie i rozesłano natychmiast wywiadowców lecz nikt nawet nie odnalazł śladu po zaginionym lotniku.

Wieczorem, następnego dnia, przednie strażce rosyjskie, zmuszając austriaków do cofania się i opuszczenia pozycji, dotarli do miasteczka Bychowa, leżącego opodal Janowa.

W polu pod Bychowem zauważono świeżo usypaną mogiłę, a tuż przy niej rozbity samolot, jak się okazało rosyjski „Niuport“.

Na mogile widniał krzyżyk a na nim karteczka z napisem: „Cześć lotnikowi. Spij spokojnie“.

Zawiadomiono o tem bezzwłocznie oddział awiacyjny, który wysłał kilku żołnierzy z mechanikiem zaginionego lotnika na czele.

Mogiłę rozkopano, a w wydobytym trumnie poznano Gruzinowa.

Poległego bohatera ułożono w trumnie i wysłano do miejsca rodzinnego, gdzie pochowano go z należnymi honorami.

Szczegóły katastrofy, według opowiadań okolicznych włościan, przedstawiają się następująco:

Kiedy na nieboskłoniu ukazał się samolot Gruzinowa, znajdował się on wtedy mniej więcej na 400 metrów ponad ziemią.

W chwili, kiedy zbliżył się do pozycji austriackich, rozpoczęto z nich ostrzeliwać aparat. Dwie salwy nie dosięgły aparatu, po trzeciej dregnął i pochyliwszy się na bok, zrobił półkole i spadając przodem, zarył się głęboko w ziemię.

Lotnik, ugodzony śmiertelnie szrapnelem w głowę, wypuścił z rąk kierownik, a samolot upadł z działającym jeszcze motorem do ostabłej chwili.

Kto usypał mogiłę na polu bitwy i wznosił krzyżyk bohaterskiemu lotnikowi — pozostało tajemnicą.

Różne wieści.

— **Wykstańcenie zagraniczne.** W Radzie ministrów, jak głoszą tu wieści, będzie wkrótce omawiana kwestja nadania praw poddanym rosyjskim, kończącym wyższe zakłady naukowe we Francji i Belgji.

— **Odniemczenie Rygi.** Ryscy radni rosianie wystąpili w zarządzie miejskim z żądaniem niezwłocznego zastąpienia języka niemieckiego rosyjskim w dokumentach kancelarii wszystkich komisji i instytucji miejskich ryskich, chociaż niemycy stanowią w ich składzie przeszło 80 proc.

— **Z Lublina.** Ruch w Lublinie jest bardzo ożywiony, co przypisać należy znacznemu przyplwowi obywateli ze wsi, zniszczonych podczas działań wojennych.

Fabryki nie są czynne. Dają się dotkliwie odczuwać trudności finansowe wskutek ograniczonej działalności banków.

W gmachach publicznych urządzono szpitale. Ranni i chorzy opowiadają wstrząsające szczegóły o barbarzyństwie wojska austriackiego, szczególnie zaś oddziałów węgierskich. Podpalanie domów, z których nie pozwalano wychodzić mieszkańcom, były rzeczą powszednią. Dopiero, gdy żołnierze odchodzili wskutek straszliwego żaru, mieszkańcy silnie poparzeni, mogli się wydobyć.

Zdziczenie żołnierzy węgierskich przybierało formy tak potworne, iż niepodobna by to uwierzyć, gdyby nie jedynomyślnie zeznania licznych świadków i ofiar, które zdołały ujęć z życiem.

— **Analfabetyzm w Europie.** Statystyk szwedzki, Sundberg, zestawil dane statystyczne, dotyczące stanu szkolnictwa ludowego w poszczególnych krajach Europy. Wedle tego zestawienia posiada najmniej analfabetów państwo niemieckie, najwięcej zaś Rumonja. Tabela statystyczna przedstawia się w szczegółach jak następuje: Niemcy 0,95 proc. ogólnej ludności, Szwecja 1 proc., Szwajcaria 7¹/₂ proc., Danja 1,5 proc., Anglja 1 proc., Francja 2 proc., Holandia 2 proc., Finlandja 4,9 proc., Belgja 10,2 proc., Austro-Węgry 25,7

proc., Grecja 30 proc., Włochy 31 proc., Bułgaria 53 proc., Rosja 62 proc., Serbja 62 i pół proc., Portugalia 70 proc., Rumunja 75 proc. analfabetów. Ogólna suma wydatków na szkolnictwo ludowe w Europie wynosi 134 miljardy marek. Z tego przypada na Niemcy jedna trzecia część ogólnej sumy, na Anglję jedna czwarta, na francję jedna ósma, na Austro-Węgry jedna dziesiąta, na Rosję, posiadającą jedną czwartą część całej ludności Europy, przypada tylko jedna dwudziesta część ogólnej sumy wydatków.

— **Spiewacy na wojnie.** — Wielu śpiewakom ulicznym paryskim władze wojskowe pozwoliły znajdować się stale przy armji, na pozycjach i w lazaretach, aby piosnkami krzepili serca walczących i rannych. Między innymi, pozwolenie takie otrzymał znany w Paryżu śpiewak uliczny, Teodor Bortreuil.

— **Humor wojenny.** Gdy gazety austriackie przed samem zwycięstwem wciaż opisywały zwycięstwa wojsk austriackich, pewien bankier lwowski znany z dowcipów, mówił:

— Ja się bardzo cieszę z tego, że oni zwyciężają. Tylko — dlaczego oni zwyciężają coraz bliżej Lwowa?

Autorami mimowolnego, ale dobrego „kawału“ byli nasi biedacy-wygnańcy, podczas powrotu z Niemiec. W Sassinitz do dozoruwania cudzoziemców przeznaczono nadzorcę policyjnego. Słysząc, że ci, którzy znali język niemiecki, tytułowali nadzorcę „Vorsteher'em“, nieumiejący po niemiecku zwracali się doń:

— Panie foksterjer!

Biedne jamniczki!

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. K. Dlaczego Pan listu nie podpisał? drukować nie będziemy. Poruszone, przez Pana kwestje omówimy dziś w Komitecie Milicji.

P. K. Olszewskiemu. Szczegółowych informacji udzieli Panu Biuro wyszukiwania pracy przy ulicy Wólczajskiej nr. 95.

Obecnie, z powodu braku komunikacji, jechać nie można.

NOWY APARAT DO CEROWANIA

cena **1½** Rubla



znak **KOMPANJA SINGER** sklepowy

cena **1½** Rubla

Demontuje się we wszystkich naszych sklepach

KOMPANJA SINGER

Nasze Magazyny w Łodzi.

Dzielnia 38, Piotrkowska 86, Piotrkowska 273, Główna 9, Konstantynowska 87, Główna 62, Rzgowska 59 i Średnia 2.

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciową

Dr. Lewkowicz powrócił.

Leczenie trypra bez szpary wań. Tel. 35-4

Przy syphilisie stosowanie prep. „60 i „914“

Konstantyno weta 12

obok teatru Salina.

od 9-1 i od 8-8, dla pan od 5-4 w niedzieltę od 9 do 3. Tel. 33-47

Lekcje rozpoczęte

Kamienna 10

Przełożona 7-io kl. zakładu naukowego

Marja Pruszyńska.

Lekarz-dentysta

M. Chwat powrócił z zagranicy,

Piotrkowska nr. 39.

Nowe wynalazki w leczeniu zębów i oddziałe technicznym. 2777-6

Listy do Częstochowy, Będzina i Sosnowca zafatwa się punktualnie.

Wiadomość: Piotrkowska 145 m. 30 parter. 2636-1

Ogłoszenia drobne:

Ładno do Warszawy dnia 6 Października o godz. 10 rano, mogą zabrać korespondencje zwyczajne i poleconę. Tam, nicoa Nawrot 36 73, (dona widny) 2634-1